

# KOŚCIÓŁ W POLSCE.

(STAN OBECNY W ŚWIEŹLE CYFR).

Duchowieństwo polskie, mając dotychczas utrudnioną wymianę myśli między sobą, nie wiedziało o sobie tyle, ile wiedzieć było mu potrzeba. Na wiele spraw patrzy się niejednako, nie zna warunków pracy własnej, a dla trudności, w jakich przychodzi działać duchowieństwu innych dzielnic, nie ma zrozumienia. Zanim powstanie „Rocznik statystyczny Kościoła polskiego“, oparty na najnowszych obliczeniach, należy na podstawie rozprószonego materiału stworzyć pewną całość, któraby przynajmniej w części odpowiadała na pytania, najbardziej interesujące<sup>1)</sup>. „Geograficzno-statystyczny atlas i Rocznik Polski Prof. Romera, „Atlas hierarchicus“ Streita, „Kirchliches Handbuch“ Krose'go, „Schematyzmy“ poszczególnych djecezyj, „Ludność rzymsko-katol. w polsko-ruskiej części Galicji (1900—1910) Pawłowskiego, „Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi“ Czekanowskiego, „Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych“ Romera i inne o ogólniejszym charakterze prace statystyczne dostarczają sporo materiału do stworzenia obrazu stosunków kościelnych na ziemiach polskich. Nie będzie to stan dnia dzisiejszego. Niektóre daty pochodzą będą z r. 1910 a najnowsze z 1915. Niech to zbytnio nie dziwi, bo wielkie materiały statystyczne okazują się w parę lat po spisach ludności, opracowania zaś zrobione na ich podstawie przychodzą jeszcze później.

---

<sup>1)</sup> W jednym z najbliższych numerów poda Redakcja „Przeglądu teologicznego“ projekt takiego „Rocznika“, pióra wybitnego badacza na polu statystyki.

Przez Kościół w Polsce rozumiemy episkopat, duchowieństwo i wiernych, zorganizowanych w diecezje i parafje. Na ilość duchowieństwa, jak i na wiele spraw n. p. ludową, patrzy się nasz ogół jeszcze przez pryzmat poglądów, jakie panowały u nas przed mniej więcej stu laty. Co do duchowieństwa, to zaryzykować można twierdzenie, że nie są odosobnieni u nas ludzie, którzy sądzą o jego liczbie tak, jak można było twierdzić przed pierwszym rozbiorem. Wszak dość często słyszy się przekonanie, że u nas jest duchowieństwa dużo — czytaj za dużo. Sporo go było u nas co prawda, ale przed rokiem 1772.

Dzisiaj jest inaczej. Mamy 23 biskupstwa na ziemiach polskich. Niektóre jak wrocławskie, chełmińskie, warmińskie, kamienieckie i wogóle wschodnie nie weszły lub nie wejdą w całości w granice państwa polskiego. Nie licząc wrocławskiego, mamy 21 biskupów ordyn., 14 supaganów, z tego 4 obcej narodowości (1 Niemiec, X. Rosentreter w Pelplinie; 3 Litwinów: Matulewicz w Wilnie; Karaś w Sejnach; Karewicz na Żmudzi), 3 biskupów ruskich, posiadających diecezje i jednego nieczynnego mianowicie X. Bociana, konsekrowanego w Kijowie przez X. Szeptyckiego dla nawróconych prawosławnych Ukraińców, 1 ormiańskiego, 2 biskupów polskich nieczynnych. Liczba biskupów w Polsce wogóle wynosi 43. Wielkość diecezji, określona liczbą wiernych, waha się między 2.013.000 (wrocławsko-kaliska, nie licząc wrocławskiej, która jest większa), a 500.000 (łucko-żytomierska). Przeważnie obracają się koło miliona i zazwyczaj go przekraczają. Biskupstwa włoskie liczą znacznie mniej. I tak: Gallipoli 22.000, Bovino 30.000, pozatem 80, 100 tys., wyjątkowo tylko dochodzą do 200.000. Przez to też Włochy, liczące 35,000.000 ludności kat., mają 279 biskupstw. Francuskie diecezje są większe, choć nie idą w porównanie z naszymi. Liczba katolików przypadająca na jedną waha się między 200—500 tysiącami, 600.000 występuje rzadko, jedynie diecezja paryska ma miljonową cyfrę, którą stwarza ludność stolicy, ale jest tam i biskupstwo (Tarantaise), które liczy 68.000. Na ogół są one większe niż włoskie, ale nie dorównują naszym i cała Francja z 39—40 mil. katolików ma 85 biskupstw. Niemcy mają 30 biskupstw na 24,115.032 kat. Nasze diecezje są wobec tego najliczniejsze, terytorjum ich jest ogromne, zwłaszcza w okolicach mieszanych. Utrudnia to kontakt biskupa z du-

chowieństwem, do czego trzeba dodać, że u nas mamy: 2:1 (Litwa, Białoruś), 2:7 (Królestwo), 5:3 (Galicja), 12 km (Poznańskie) sieci kolejowej na 100 km<sup>2</sup>, gdy gdzieindziej stosunek ten wyraża się w liczbie 29 czy choćby 12 km. Postulat, by zwiększyć ilość diecezji, a zmniejszyć ich obszar, w niedługim zdaje się czasie, doczeka się urzeczywistnienia.

Ważniejszą rolę w życiu religijnem społeczeństwa, niż ilość biskupstw, odgrywa gęstość parafij i liczba duchowieństwa. Czasami mówi się o zaniedbaniach, porównuje z duchowieństwem obcem, albo i poznańskim, stawia się duchowieństwu najrozmaitsze zadania, nie troszcząc się o to, ile jest tego duchowieństwa. A cyfra ta będzie bardzo ciekawą, bo otrzymamy około 9.000 księży Polaków wogóle, świeckiego duchowieństwa na ziemiach polskich mamy 9.806, zakonnego 902, razem 10.718, w tem księży obcej narodowości (Litwinów, Niemców) będzie około 1.400—1.500. Mamy więc dzisiaj w Polsce przy 23,333.000 katolików, 10.000 duchowieństwa, to znaczy przy 4-ro-krotnie większej liczbie ludności o 2—4 tys. mniejszą liczbę księży aniżeli w roku 1772. W Polsce bowiem około roku 1772 na 11 mil. ludności, wśród której było 2.127.000 unitów, 550.000 dyz-unitów, 200.000 protestantów, a około 7—8 mil. rzym.-katolików<sup>1)</sup>, mieliśmy samego duchowieństwa zakonnego 8.228, kleryków 1.577, braciszków 2.494; dodając przynajmniej drugie tyle duchowieństwa świeckiego, otrzymamy cyfrę 16.000, czyli 400—500 osób przypadało na jednego księdza<sup>2)</sup>. Po plebiscycie cyfra kapłanów wynosić będzie 9.300—9.500 osób. W porównaniu z zagranicą liczby te wystąpią jeszcze jaskrawiej. Już w Niemczech na 24,115.032 kat., jest 24.548 księży, w tem 18.417 duszpast., 4.271 innych, 1.860 zakonników. We Włoszech i Francji stosunek ilości księży do ilości wiernych jest, prawie 2 razy większy aniżeli w Niemczech, a 4 a nawet 6 aniżeli u nas. I tak: w Poznańskim 1 ksiądz przypada na 1.700; w Galicji na 2.200; na ziemiach wschodnich

<sup>1)</sup> Korzon T „Wewnętrzne dzieje Polski“. Kraków 1897, T. I. str. 240.

<sup>2)</sup> Nunz. Pol. vol. 317, f. 119, patrz M. Loreta „Kościół katolicki a Katarzyna II.“, tabl. III. str. 204—205. Niewliczeni są Jezuici, którzy w roku kasaty liczyli 1.177 księży, 599 kleryków, 583 braciszków. (Enc. Nawodwor. T 9, str. 65 i n.).

2.420, w Królestwie 3.370. W Niemczech przeciętnie 1.000, we Włoszech i Francji 500—700. Najwięcej duchowieństwa ma więc u nas Poznańskie, które nadto ma tylko 25 księży na całą diecezję gnieźnieńską i poznańską zajętych w szkole, a najmniej Kongresówka. Z powyższych uwag płynie wniosek, że najmniej duchowieństwa ma Polska, najwięcej Włochy, Hiszpania i Francja, a w porównaniu do czasów przedrozbiorowych ma go stosunkowo 4 a nawet 6 razy mniej obecnie, niż wówczas.

Oprócz ilości wiernych trzeba brać pod rozwagę przy ocenie duchowieństwa także sumę pracy na niem spoczywającej, a więc nabożeństwa, kazania, spowiedzie, zaopatrywanie chorych, uczenie w szkole i t. d. Znaną jest długość naszych nabożeństw w porównaniu ze zagranicznymi. Na ogół jest też u nas więcej kazań. Co do spowiedzi, to obliczyć się one dadzą tylko przy pomocy ilości rozdanych komunij. Trzeba jednak pamiętać, że diecezje, które mają wiele zakonnic, będą miały dużo więcej komunij niż spowiedzi, a w innych liczba komunij prawie się równać będzie liczbie spowiedzi. Nie mamy statystyki Komunij, ani w b. Galicji, ani w Królestwie. Prywatnie przeze mnie robione obliczenia dają cyfrę w diecezji krakowskiej i lwowskiej 7—8 Komunij na osobę rocznie, czyli jeden ksiądz rozda rocznie 14—15 tysięcy Komunij. Statystyka Niemiec, a tem samem i Poznańskiego, jest w tym względzie bardzo dokładną i tak: w głębi państwa waha się ona między 6 (Bamberg) a 18 (Kolonja) na 1 osobę, w diecezji gnieźnieńskiej wynosi 3, poznańskiej 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, chełmińskiej 5, wypadnie więc na jednego księdza rozdanych Komunij 5.800 w diecezji bamberskiej, 12.100 w fuldzeńskiej, 17.300 w kolońskiej, biorąc pod uwagę wszystkich księży, bo jeśliby się liczyło samo duchowieństwo parafjalne, to w kolońskiej wypadnie na 1 księdza nie 17.300 lecz 25.346. Przy ostatniej cyfrze 25.346 trzeba pamiętać o jednym ważnym szczególe mianowicie, że w diecezji kolońskiej liczba zakonnic wynosi 9.000, a braciszków 664, i że wogóle liczba Komunij rozdanych w zakładach i miejscach odpustowych tej diecezji wynosi 6,500.000. Cyfry z poznańskiego błędą wobec tego, bo otrzymujemy w diecezji gnieźn.-poznań. 7.904 Komunij na jednego księdza, w chełmińskiej 8.285, co prawda jest tam tylko 410 zakonnic. Powyżej przytoczone cyfry ze sto-

sunków galicyjskich brane są także z miejscowości, gdzie niema zakładów, a ludność jest przeważnie wiejską.

Całkiem analogicznie do obliczeń poprzednich wypadną i cyfry co do przeciętnej ilości dusz, przypadających na jedną parafię i tak: w Poznańskim ok. 3000, w Galicji 4350 (w Krakowskiej diecezji 5270), Kongresówce 5620, (lubelska 6700), na Ziemiach Wschodnich 4430 (wileńska 6900). W Niemczech przeciętnie spotykamy się z 2000 dusz przypadającymi na jedną parafię i tak n. p.: Augsburg 966, Fulda 1770, Bamberg 2300. Kolonia 3140.

By ocenić warunki pracy duchowieństwa polskiego, musi się uwzględnić i obszar parafji i tak: w Poznańskim parafja obejmuje przeciętnie 68 km<sup>2</sup>, Galicya 81, Królestwo 74, Ziemia wschodnie 481, (Mińskie 1380). Parafje o małym obszarze t. zn. mniej niż 50 km<sup>2</sup> mamy na zachód od Przemyśla z wyjątkiem pow. tarnobrzeskiego, dąbrowskiego i okolic górskich, w Sandomierskiem, w południowej części diecezji kieleckiej, na pasie między Warszawą a Płockiem, na Śląsku Górnym, w połowie Poznańskiego. Parafje, mające obszar większy niż 1000 km<sup>2</sup>, mamy na Podkarpaciu Galicji W., gdzie n. p. Turka (d. przem.) na 1458 km<sup>2</sup>, a Kosów lub Kuty mają ok. 80 km długości, w diecezji łucko-żytomierskiej  $\frac{1}{3}$ , a  $\frac{2}{3}$  o obszarze 500—1000 km<sup>2</sup>, prawie w całej mińskiej i mohylewskiej, nie licząc należących do niej terytorjów rosyjskich.

Z wielką rozległością parafij idzie w parze ubóstwo środków komunikacyjnych. Przy dobrych drogach, gdy ludność ma konie, które mogą i biec, jedzie się 4 km 15 minut, tę samą odległość gdzieindziej trzeba się nieraz wlec wśród błota 1 $\frac{1}{2}$  godziny. W jednym wypadku ta sama droga zabiera mi  $\frac{1}{2}$  godz. w drugim 3. Strata czasu jest aż nadto rażąca. A cóż dopiero mówić o okolicach, gdzie, jadąc do chorego, trzeba w połowie drogi popasać, boby konie nie wytrzymały, albo trzeba się spinać pod górę, gdzie nie można dojechać, a zjeżdżać na sankach z gałęzi czyli na wyciętym w lesie świerku, bo sanek z tak stromej góry końby nie utrzymał, albo gdy przyjdzie jechać przez rzekę przy podniesionym stanie wody, lub szukać mostu kilkanaście km. w górę lub w dół biegu, albo jechać po lodzie, klucząc za miejscami pewniejszemi, mając ustawicznie w perspektywie kąpiel co prawda rzeczna, ale trochę w nieodpowie-

dniej porze. W Poznańskim na 100 km<sup>2</sup> mamy 24 km drogi bitej, w Galicji 19. (we wschodniej jest znacznie mniej), w Kalskiem 7·5, Lubelskiem 4·1, na Wołyniu 1·7, Podolu 1·3, w Wileńskim 0·9, Mińskim 0·5, czyli w Mińskim mamy n. p. parafje, które na 1.500 km<sup>2</sup> mają 7½ km drogi bitej!! Wszelkie więc odwiedzanie chorych, pogrzeby, wyjazdy do szkół, to podróż ślimacza, która nie tylko zabiera czas, ale i nuży psychicznie i przygniata swą powolnością, brakiem energii. Ilość km, które odbywają nasi księża na kresach, choćby tylko jeżdżąc do chorych, ujęta statystycznie, wypadalaby przerażająco i tłumaczyłaby bardzo wiele, zwłaszcza że stosunki sanitarne są tutaj dużo gorsze niż na zachodzie; już w Galicji jest śmiertelność 4 razy większą niż w Poznańskim. Tą samą przeszkodą w duszpasterstwie jest analfabetyzm i ciemnota. Gdy w Cieszyńskim mamy 35 analfab., to w Galicji W. 500, na Podolu 800, a wogóle w Polsce cyfra analfabetów waha się między 263—600 na tysiąc.

Jak o liczbie duchowieństwa polskiego, która miała być bardzo wielką, a okazało się, że jest procentowo dwa razy mniejszą niż w Niemczech, a cztery razy niż we Włoszech, istniała legenda, tak samo istnieje i o skarbach kościelnych. Drogocennych naczyń kościelnych prawie u nas nie uświadczy, zabrały je wojny lub rządy zaborcze. Dzisiaj razi ludzi odrobinę tylko ozdobniejszy wygląd kościoła, a jest dla nich całkiem zrozumiałem, że domy bankowe, przemysłowe czy choćby teatry budowane są z wielkim przepychem. Jakiego się boga czci, takiemu się nie żałuje grosza na świątynię. Skarby biblioteczne i archiwalne także w znacznej mierze rozdrapane i można je spotkać nieraz i u osób prywatnych, które doszły do ich posiadania, popadając w jaskrawą kolizję z 7. przykazaniem. W Galicyi jest trochę ziemi w rękach biskupów, kapituł i zakonów, co jednak jest niczem w porównaniu z majątkami duchownemi na Morawach, Węgrzech, Austrii, czy Kroacji. I tutaj panuje pogląd, który był słuszny przed 1773 r., ale dzisiaj jest anachronizmem. Nie chodzi o to, czy tak jest lepiej czy inaczej, ale o fakt. W Galicji na 2,917.000 ha należy 129.000 ha do duchowieństwa (4·3%), z tego prawie połowa do episkopatu, w tem sam ruski arcyb. lwowski ma 31.000 ha, 49.000 ha należy do klasztorów, z tego 1/3 do Dominikanów,

$\frac{1}{6}$  do SS. Miłosierdzia, 14.000 ha do 63 probostw, 11.000 ha do kapituł<sup>1)</sup>).

Pomimo to, że duchowieństwa polskiego jest tak mało, nie tylko na ogół sumiennie spełniało swe obowiązki parafjalne, ale brało jeszcze znaczny udział w życiu ekonomicznym i kulturalnym. W Spółkach zarobkowych i gospodarczych Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich brało udział w r. 1914 na 297 instytucyj 326 księży, tylko 86 spółek (29<sup>0</sup>/<sub>0</sub>). przeważnie w okolicach, gdzie niema duchowieństwa polskiego, nie miało księdza ani w Zarządzie, ani w Radzie nadzorczej<sup>2)</sup>. W 1.089 Spółkach oszczędności i pożyczek b. Galicji należało do Zarządu (przeważnie jako przewodniczący) i do Rady nadzorczej 490 księży<sup>3)</sup>. W Kółkach rolniczych w Galicji na 1641 Kótek było w r. 1911 420 księży w Zarządzie<sup>4)</sup>. Udział duchowieństwa w pracach Tow. Szkoły lud. nie da się ocenić, bo niema odpowiedniej statystyki.

W ruchu naukowym, gdybyśmy mieli statystykę, udział kleru nie byłby najgorszy, naturalnie jeśli się ma na uwadze liczbę duchowieństwa i warunki w jakich pracuje. W Akademii Umiejętności brało udział w komisjach naukowych na 392 członków wogóle 14 księży (w tem 4 z poza Galicji). W pracach poznańskiego, toruńskiego czy wileńskiego Towarzystwa przyjaciół nauk spotykaliśmy także wielu księży. Co prawda nie jednoby się dało wytknąć, choćby to, że do Komisji patrystycznej Akademii Um., na której czele stoi żyd, nie należy ani jeden ksiądz<sup>5)</sup>, że chcąc złożyć wykaz literatury religijnej dla świeckich, trudnoby nam było znaleźć 100 prac oryginalnych polskich. Bez względu biorąc, jest źle, stosunkowo jednak nie najgorzej.

Nie wolno zapominać, że pracą duchowieństwa miała jeszcze inne przeszkody. Jak społeczeństwu, tak tem bardziej klerowi

1) Bujak F. Galicya t. I. 271—2.

2) 43-cie sprawozdanie Związku Spółek zarobk. i gospod. za rok 1914. Poznań 1915, str. 2—52.

3) Rocznik Spółek oszczędności i pożyczek w Galicyi za rok 1910, Lwów 1911, str. 2—43.

4) Sprawozdanie z czynności Tow. Kótek roln. za rok 1911 w dziale „Statystyka Zarządów Kótek roln.“.

5) Rocznik Akad. Um. w Krakowie. Rok 1916/7.

utrudnione było porozumiewanie się międzydzielnicowe i prawie niemożliwym było przedsięwzięcie jakichś jednolitych prac. Dość trzeba, że udział rządów zaborczych przy mianowaniu na wybitne stanowiska kościelne był bardzo znaczny i planowy. Przytem powstanie w Galicji administracji polskiej i poprzednie wypadki polityczne ogromnie zmniejszyły ilościowo i jakościowo napływ kandydatów do seminarjów. To samo będzie, może jeszcze w większych rozmiarach i po obecnej wojnie, czego początki już dziś można zauważyć. Nakoniec społeczeństwo umiało tylko stawiać duchowieństwu duże zadania, dyktować mu, co ma i jak powinno robić, krytykować jego poziom, jego poczynania, a żałowało każdego zdolniejszego młodzieńca, gdy szedł na teologję. Chciało i chce, by na teologję szły tylko miernoty, a równocześnie chciało i chce, by duchowieństwo spełniało za nie najtrudniejsze nawet zadania. Najpierw przysłać ludzi, a potem wymagać!

Dotychczasowe obliczenia dały ten wynik, że na Ziemiach Polski (objętych Atlasem Romera) mamy 10.718 księży katolickich, z tego 9.806 świeckich, 912 zakonnych. Nie cała ta cyfra przypada na duchowieństwo polskie, bo mieści się w niej i kler niemiecki (ok. 1000) i litewski, ściśle mówiąc litwowański. Tak jak różniczkowaniem jest duchowieństwo pod względem narodowościowym tak samo i wierni. Istnieje wskutek tego kilka ognisk walk narodowościowych w państwie polskiem, w których i Kościół występuje jako ważny czynnik. Rozgrywają się one na terenie wspólnej świątyni, przedmiotem ich jest język nabożeństw, kazań, nauki religji w szkole i t. p. Mamy je z Litwinami w gub. kowieńskiej, gdzie jest 66<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Litwinów, wileńskiej przy 18<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Litwinów, których wogóle na Litwie i Białorusi jest 13<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Wśród duchowieństwa tamtejszego procent księży Litwinów jest wyższy, aniżeli ludności litewskiej. Walkę narodowościową przenosi się na grunt kościelny i na Górnym Ślązku, mniej w Poznańskiem, za to silniej w diecezji chełmińskiej i warmińskiej. Na Górnym Ślązku mamy 91<sup>0</sup>/<sub>0</sub> katolików a 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Niemców, Bytom m. 85<sup>0</sup>/<sub>0</sub> kat. 61<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Niemców, Gliwice m. 82<sup>0</sup>/<sub>0</sub> kat. 79<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Niemców; wogóle miasta mają duży procent katolików Niemców, wsie zaś duży Polaków, n. p. Opole wieś 91<sup>0</sup>/<sub>0</sub> katol. 78<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Polaków, Bytom wieś 96<sup>0</sup>/<sub>0</sub> kat. 69<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Polaków, Pszczyzna 91<sup>0</sup>/<sub>0</sub> kat. 86 Polaków, Zabrze 96<sup>0</sup>/<sub>0</sub> kat. 60<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Polaków. W die-

cezji chełmińskiej mamy na 54% kat. 41% Polaków (n. p. w okręgu kwizdyńskim 127.645 kat. Niemców, 372.400 kat. Polaków, 12.467 mówiących po polsku i po niemiecku) i pomimo, że  $\frac{3}{4}$  katolików to Polacy, biskupem nie tylko był ale i jest Niemiec (X. Dr. Augustyn Rosentreter), kapituła niemiecka, wykłady dla kleryków po niemiecku (ostatniemi dniami wprowadzili język łaciński). Francja po zajęciu Alzacji i Lotaryngji prosiła Rzym ze skutkiem o prekonizację biskupów Francuzów. Poprzedni biskupi Niemcy, otrzymawszy pensję, zrezygnowali z gościnności przestali rządzić obcą sobie narodowością i kulturą owczarnią. Co Polska robi, nie wiemy, co powinna, jest jasne. Koło samego morza według statystyki pruskiej z 1910 mamy w okręgu gdańskim między Polakami 101.863 kat. 199 ewangelików, między władającymi obu językami 7.342 ewang. 4.311 kat., wogóle w Niemczech między Polakami 100.952 ewangelików, 3.394.565 kat., między mówiącymi obu językami 26.426 ewangel. 172.875 kat.

Analogiczne tarcia, jak wśród katolików ze względów narodowościowych mogą, a zdaje się, że napewno powstaną wśród ewangelików na ziemiach polskich. Na Śląsku Cieszyńskim mamy 21% ewangelików, z tego w samym Cieszynie 42%. Niema jednak obliczeń, jak się te cyfry rozkładają na Polaków i Niemców. W Galicji mamy 37.1 tys. ewangelików: pow stryjski 4%, Biała 3%. — Liczba Niemców nie wchodzi w rachubę. W Galicyi zach. liczą 14.000 (0.5%). W Królestwie procent Niemców prawie schodzi się z procentem ewangelików — ewangelików mamy 5.3%, Niemców 5.5. Większe grupy ewangelików mamy w Łodzi 25%, Lipnie 20%, Brzezinach 18%, Chełmskiem 15%, Rypinie 13%, Gostyniu 14%. Inne religje czy obrządki będą u nas Kościołami narodowemi czy to prawosławie, unja, czy mozaizm. Co się tyczy prawosławnych, to ci na terenie Królestwa wynosili nieznaczny procent, bo 4, a dzisiaj przeważnie ich niema, ponieważ wywędrowali do Rosji. Gubernje jednak lubelska i siedlecka miały wyższy procent, opierający się nie tylko na biurokracji, ale i na ludności wiejskiej. W lubelskiem, gdzie ogólny procent prawosławnych wynosi 17, są powiaty o wysokim procencie i tak: Hrubieszów ma 51%, Tomaszów 41%, Chełm 34%; w Siedleckiem. gdzie procent ogólny wynosi 11, Włodawa ma 42%, Biała 32% prawosławnych. Ziemie dalsze mają ogromny procent

schizmatyków. Liczba ich, jaka będzie wchodzić do państwa polskiego, nie jest jeszcze określona, ale jeśliby była wielką, dawałaby bardzo dużo do myślenia, choćby nawet część ich wróciła do katolicyzmu i poddała się wpływowi kultury polskiej i polskiej myśli państwowej. Wszak w Grodzieńskim liczyli przed wojną 54%, w Mińskim 77%, Mohylewskim 85%, na Wołyniu 74%, Podolu 79%. Unicy, brani pod uwagę w Galicji wschodniej stanowili w r. 1910 61·7%, a liczyli 3.381.000. W stosunku do ogółu ludności państwa procent ich jest nie wysoki. Jeśli się przyjmie, że ludność Polski będzie liczyć 36.000·000, to będą stanowić 9%. W każdym razie procent ich będzie znacznie niższy aniżeli Żydów, którzy na Ziemiach Polski historycznej wynoszą 6,000.000, i stanowią na tem terytorjum 12% przy jego ludności wynoszącej 51,813.000.

Ciężar walki narodowościowo-religijnej spada na diecezje wschodnie, wczak tu mamy Rusinów - Unitów, Prawosławnych, Żydów, Litwinów. Wchodzi tu w rachubę część diecezji przemyskiej, cała lwowska, kamieniecka, lubelska, łucko-żytomierska, podlaska, mińska, wileńska. Ogrom pracy wymagający zaparcia, poświęcenia i taktu czeka je wszystkie. Muszą to rozumieć, iż iść mają razem, muszą wiedzieć, jaki jest ich stan, jakimi rozporządzają siłami, co może stawić do walki przeciwnik, biorąc pod uwagę jego siłę kulturalną, pomoc zewnętrzną (tak natury politycznej jak i religijno - kościelnej), na którą może liczyć. Przypatrzmy się więc naszym siłom. Parafie liczą ok. 1000 km<sup>2</sup>. powierzchni. W lwowskiej diecezji parafie są gęściej. W mińskiej przybyło kościołów, bo lud samorzutnie odebrał znaczną ich ilość, które Moskale przemienili ongiś na cerkwie. Kościoły parafjalne zastępuje się na kresach wschodnich filjalnymi, expozyturami i kaplicami. Liczba ich jest 3 razy większą niż kościołów parafjalnych w diecezji lwowskiej, mińskiej, <sup>1</sup>/<sub>4</sub> żytomierskiej. Ciekawie przedstawiają się w tym wypadku cyfry archidiecezji lwowskiej. Kaplic do 1900 (konsekracja x. Arcyb. Bilczewskiego) było 205, od 1900—1913 powstało 175, przybyło więc prawie drugie tyle; expozytur do 1900 wybudowano 30, a od 1900—1913 utworzono 81, więc prawie 3 razy tyle powstało za lat 13 ile za lata ubiegłe. Jakie są nasze zyski i straty w okolicach polsko-ruskich Galicji, zestawił bardzo dokładnie prof. Pawłowski. W samej archid. lwowskiej na 2272

gminy w 897 jest ubytek Polaków na korzyść Rusinów, a w 1375 odwrotnie. Są jednak dekanaty, gdzie suma gmin z ubytkiem przewyższa gminy z przybytkiem jak Świrz (różnica 17), Bełz, Podhajce, Lwów m., Kąkolniki). W przemyskiej jest gorzej. Okolice Przemyśla (połud. półn.) wykazują liczne straty, nadto ęały dekanat jasielski, okolice Bieczę, Podkarpacie; niektóre gminy w drohobyckiem i liskiem mają ponad 25% strat. Nieprzyjemną niespodzianką są dla nas okolice Grybowa, Bobowej, Piwnicznej i Szczawnicy wyż. (diec. tarnowska), gdzie spodziewalibyśmy się procentowego wzrostu ludności polskiej, a mamy bardzo liczne ubytki.

Jakiemiż siłami rozporządzają Rusini? Na terytorjum Galicji mają 1875 parafij, 2483 księży (1914), w tem 2412 świeckich, 71 zakonnych; na jedną parafję wypada więc u nich 1748 dusz (u rzymsko-kat. 4350), a 1361 na jednego księdza (u rzym.-kat. 2220). Cyfry te bardzo wiele mówią i świadczą, że Polacy pracują w trudniejszych warunkach, a pomimo to mają zyski w większej ilości gmin aniżeli Rusini. Na tej podstawie możemy opierać optymistyczne horoskopy na przyszłość, jeśli wszędzie będzie zrozumienie tego, jaki powinien być stosunek rzymsko-katolików do unitów i do prawosławnych, mieszkających w granicach Rzeczypospolitej. Nie wolno jednak przeoczać trudności. W tych wszystkich djecezjach kresowych, których terytorjum znacznie przekracza spodziewane granice Polski, będą rzymsko-katolicy liczyć 7—7½ miljonów na trzydzieści kilka miljonów nie rz.-katolików, przeważnie prawosławnych, którzy kiedyś byli unitami. Katolicy o. łać. mają się tutaj stać podstawą operacyjną do dalszych postępów Kościoła i w granicach Polski i daleko po za nią na wschodzie. Ze strony ruskiej propaguje się ideę, która i w pewnych kołach w Rzymie ma dużo zwolenników, by prawosławni przechodzili na unję, bo unja jest jedynym sposobem usunięcia schizmy na wschodzie. Może to było prawdą w XV czy w XVI w., choć nie bardzo się ziściło. Dzisiaj z doświadczenia dziejowego mamy inne przekonanie. Wiemy, jak bez nacisku w ciągu 1 roku inwazji rosyjskiej i lud i księży ruscy wcale licznie wrócili do schizmy, z którą zerwali w 1700 r. Przy trwałym pobycie Moskali u nas, przy jakimkolwiek nacisku unjabymy znikła, jak znikła wówczas Ukraina i Ukraińcy, gdy brakło im protektorów, jak znikła on-

giś unja bez większej trudności na tych ziemiach Rzeczypospolitej polskiej, które przypadły Rosji, (nie licząc Chełmszczyzny, którą nasi Rusini galicyjscy ze stanu duchownego chcieli na prawosławie przeciągnąć). Według relacji ówczesnego nuncjusza w Polsce, Garampi'ego, liczba unitów przypadłych Rosji w pierwszym rozbiornie wynosiła 775.000 a łacinników 100.000, dzisiaj mamy tam ponad 200.000 rz.-katolików ani jednego zaś unity. <sup>1)</sup> Z 2,127.000 Unitów, którzy weszli do Rosji, już w r. 1794 i 1795 przeszło na prawosławie 1,665.714 bez większych trudności. <sup>2)</sup> Co utrzymało Kościół, jest aż nadto jasne. Próby nawracania prawosławnych na unję, wychodzące z Galicji a głównie ze Lwowa, czynione podczas tej wojny, wykazały, że nie prawosławni na unję, ale unicy na prawosławie przechodzili, co nie przeszkadzało przedstawić, że wyniki doszły do 100.000 nawróconych. Rosjanie chcą albo pozostać przy swej dotychczasowej religji, albo przyjąć obrządek łac. Sama zreszta logika faktów do tego prowadzi. Unja ma tyle naleciałości wschodnich, tak mało siły wewnętrznej, że absolutnie nie może wnieść ładu w religijne stosunki Rosji. Lud prawosławny z jego mglistą mistyką, sekciarstwem dziecinnem, przy duchowieństwie o małej, jeśli nie o żadnej wartości, zdeprawowanem przez caryzm i jego biurokrację, nierozumiejącem swego posłannictwa, może uzdrowić tylko zupełna łączność z Rzymem, zrywająca z wszelką pokusą odszczepieństwa, jaką jest osobny obrządek unicki, przyjęcie prawa kanonicznego, obowiązującego Kościół zachodni, z jego jasnością, precyzją i praktycznością, poddanie się wpływom kultury zachodniej. Jedna więc tylko może być maksyma: Prawosławni w Polsce, o ile chcą zerwać z prawosławiem, powinni przechodzić wprost do kościoła rzymsko katolickiego, a nie do gr. katolickiego.

Taka propaganda, choćby się tylko do samej Polski ograniczała, potrzebuje pewnych warunków, a więc dużego zastępu księży, których tu jest niewielu, jak najszybszego zorganizowania seminarjów dla kleryków w odnowionych diecezjach, poparcia i solidarności społeczeństwa, a zwłaszcza stworzenia odpowiednich wydawnictw dla ludności kresowej. Lwów, który

<sup>1)</sup> Nunz. Pol. vol. 309. Garampi do Castelle'go z 27/1 1773 i 4/6 1774 patrz. Loret. M. Kościół katolicki a Katarzyna II str. 199.

<sup>2)</sup> Korzom T. wewnętrzne dzieje polski, Kraków 1897, T. I., str. 238.

eszcze za czasów Polski odgrywał dużą rolę przy organizowaniu propagandy na wschodzie, musi się stać mózgiem i duszą całej tej roboty kulturalnej i religijnej na kresach wschodnich. Powinien stworzyć program działania, obronić i uzasadnić go wobec przeciwników. A ma ich już w Polsce pośród sfer, które są nieco dalej od nas, a cóż dopiero mówić o zagranicy n. b. tej, która tutaj wchodzi w rachubę.

Praca zaś duchowieństwa polskiego ma wogóle w nowych warunkach ogromne zadania. Zaniedbania przeszłości, postulaty chwili obecnej domagają się łączności wśród kleru polskiego, orientacji szybkiej i konsekwentnego działania, zastosowanego do potrzeb czasów obecnych i przy pomocy takich metod, na jakie tylko ludzkość dotychczas zdobyć się mogła.

*Regno patriaeque nostrae prima charitas debetur.*

*X. dr. Teofil Długosz.*